Należytość pocztowa opłacona ryczałtowo gotówką.

Nr. 27. Nowy Targ, dnia 6. lipca 1924 r. Rok XII.

GAZETA PODHALAŃSKA

Nakładem Podhal. Spółki Wydawniczej w N. Targu. „Gazeta Podhalańska“ wychodzi na każdą niedzielę

Adres redakcji: Nowy Targ. GIMNAZJUM, administracji: RYNEK 4. I. p. — Rękopisów nie zwraca się, listów nieopłaconych nie przyjmuje się. Do listów wymagających odp., należy dołączyć markę na odpow.

Cena pojedynczego numeru 10 groszy.

Konto czek. P. K. O. 151,902.

Prenumerata kosztuje kwartalnie w Polsce 1 złoty, — W Ameryce rocznie 2 dolary, — Ogłoszenia według umowy z Administracją. Reklamacje (nie zaklejone) są wolne od opłaty pocztowej

Wzburzone fale.

Ci, co jechali po morzu, mogli się spotkać z burzą morską. Wiatr podnosi wodę i robi z niej fale, wały, bałwany, które raz lecą w górę raz opadają w dół i podrzucają wszystko, co się na nich znajduje. Takie burze powstają i w życiu społecznem. Nasz czas właśnie wszędzie takie falowanie wykazuje.

Jak burza na ziemi łamie drzewa, wywraca domy, tak burza społeczna wyrządza narodom ogromne szkody.

Świat jeszcze się nie uspokoił. Ci, co myślą, że Rosja i Niemcy wyrzekną się wojny, bardzo się mylą i oszukują drugich. Polacy powinni to najlepiej odczuwać.

Wojna była jeszcze za słabą nauką. Narody zaraz wystąpiły ze swem samolubstwem. Wilson chciał pokoju szlachetnego, ale Anglicy przegłosowali go i wszędzie dla siebie korzyści kupieckiej szukali.

Dopóki Anglja się nie rozpadnie, samolubstwo w świecie święcić będzie swój tryumf.

Cały Zachód powoli ale skutecznie zbliża się nad przepaść, wyrzekłszy się chrześcijaństwa, a stawiając interesy kupieckie na czele swych dążeń i marzeń.

W Polsce wielki rozłam: prawica naśladuje ślepo zachód, lewica zerka na wschód.

Gdy wody zrujnują starą drogę, przejeżdżający tędy robią różne tory, bo każdy próbuje, którędy będzie najlepiej. Popsuła się swiatu stara droga — szukamy nowych torów. Wieś spokojna wieś wesoła, jak o niej śpiewał poeta, dziś się rozdziera na różne zwalczające się obozy,

Występuje na jaw brak cnoty obywatelskiej. Wychowanie obywatelskie dziś okazuje swą istotę: nie wystarczy obywatela uświadomić o urządzeniach państwowych, ale trzeba mu zaszczepić cnotę.

Chlubiliśmy się pobożnością, ale dziś okazuje się jej powierzchowność — czemu nie ma cnoty? Kogo winić? Najłatwiej winę spędzić na drugich — dziś zarzuca się Klerowi, że nie wychował ludu do patrjotyzmu, do głębokiej miłości Ojczyzny, ale jestto zarzut niesłuszny. Winniśmy wszyscy i poprawić się musimy wszyscy.

Naszej pobożności brakuje bardzo dużo. Za mało oświaty, prawie niema ćwiczenia się w cnotach. gruba nieznajomość bractw i związków. To się musi szybko zmienić. Wszyscy muszą się zabrać do roboty. Wzburzone fale tylko wtedy się uspokoją, gdy na nie wylejemy tyle beczek oliwy, że woda zniknie pod oliwą.

Gdy oliwa wzajemnej wyrozumiałości pokryje nasze życie społeczne, prędko dogadamy się o różne programy. Ustąpi prawica od przesady, ustąpi i lewica od błędów. Ziemia nie jest dla zabawy, lecz dla wyżywienia ludności. Kto najwięcej chleba dostarczy, ten ma ziemię uprawiać,

każdemu może należeć się chyba mały ogródek.

Ziemi nie daje się za darmo, lecz trzeba ją kupić, choćby długoterminową małą spłatą.

Poglądy gospodarcze i społeczne rychło się uzgodnią, jeżeli obywatele posiędą cnoty — różnice tkwią nie w umysłach, lecz w popędach, żądzach, namiętnościach nieujarzmionych. Każdy znawca duszy ludowej, każdy wychowawca to dobrze rozumie, że nie wystarczy oświecić rozum, ale trzeba uszlachetnić serce i umocnić wolę w spełnianiu obowiązku.

Znajomość zasad wychowania dziś trzeba zastosować do pracy publicznej. Jak się wychowuje dziecko, tak z pewną zmianą musi wychowywać się masy ludowe. Dotąd głoszono tylko hasło oświaty, a teraz już coraz lepiej rozumiemy konieczność pełnego wychowania. Foerster rzucił dalsze hasło ; samowychowania. Człowiek musi wciąż pracować nad swoim charakterem. Przyrodzone lenistwo ustawicznie ściąga nas na niższy poziom, trzeba więc trwałego wysiłku, aby się utrzymać na wyżynie.

Uspokojenie wsi polskiej, jednolita polityka ludowa okażą się możliwe tylko przez spokojną pracę wychowawczą, do której powołany ksiądz, nauczyciel, polityk przez pogłębienie religijne, uświadomienie kulturalne i upełnolecnienie ludowe naprzód w wiejskich związkach, dziełach, urządzeniach. Budujmy od fundamentu. Wyrabiajmy cegłę trwałą i wapno wystałe. Założmy na granicie, a marmur szczytowy nie spadnie do bagna. Na naszym gościńcu wóz nie ugrzęźnie, ani się nie połamie.

WNIOSEK

posłów M. Kozłowskiego, L. Dobji i Kolegów ze Związku Ludowo-Narodowego w sprawie ochrony łososia i rybołostwa na wodach Dunajca na obszarze pow. Nowotarskiego.

Wody Dunajca w górnym jego biegu począwszy od Czorsztyna stanowią jedyne tarlisko łososia i troci dla całego dorzecza Wisły. Wymienione gatunki ryb stanowią około 50% całego połowu w dolnym biegu Wisły i są podstawą materjalnego bytu ludności ziemi Pomorskiej.

Z tego powodu wody górnego Dunajca są niewątpliwie ważne dla majątku narodowego i wymagają szczególniejszej opieki. Już w roku 1880 znany ichtjolog ś. p. prof. Nowicki skłonił Pawła Guta w Poroninie do założenia pierwszej wylęgarni pstrąga i łososia w Polsce. Rzecz charakterystyczna, że Galicyjski Wydział Krajowy i austrjackie ministerstwo rolnictwa odmówiły swego poparcia, natomiast sejm królestwa pruskiego rozumiejąc znaczenie tej wylęgarni dla połowu łososia w dolnym biegu Wisły, udzielił jej subwencji.

W r. 1907 Wydział Krajowy wydzierżawił wody górnego Dunajca i odstąpił Krakowskiemu Towarzystwu Miłośników sportu wędkowego, które to Towarzystwo dzierżawę tę do dnia dzisiejszego utrzymuje i za stan gospodarstwa rybnego ponosi odpowiedzialność.

Wymienione Towarzystwo ograniczyło się do zaprowadzenia regulaminu dla swoich członków, natomiast zaniedbało należytej ochrony dzierżawionych przez siebie wód przed kłusownictwem. Brak tej ochrony i wysoka cena łososia i pstrąga spowodowały, że zorganizowały się całe bandy kłusowników niszczących szlachetne ryby najszkodliwszemi sposobami połowu.

Czynniki miejscowe usunięte regulaminem towarzystwa sportu wędkowego od wszelkiego wpływu, muszą bezczynnie przyglądać się temu stanowi rzeczy. Również i zarządy gmin wiejskich, które przed wojną osiągały tytułem dzierżawy rybołostwa znaczne dochody, a z powodu dewaluacji raty dzierżawnej nie otrzymywały z tego źródła prawie nic, nie są zainteresowane w ochronie swoich rewirów rybnych i widząc ten niekorzystny stan rzeczy, podnoszą jeden głos skargi tak przeciwko wymienionemu towarzystwu, jak i administracji państwowej, która stan wyżej opisany toleruje.

Na domiar złego dorzecze Dunajca było od roku 1918 aż po dzień dzisiejszy terenem zmagania się wpływów polskich i czesko-słowackich, przyczem wojska czesko-słowackie a pod ich osłoną także i kłusownicy dokonywali niesłychanego spustoszenia w gospodarstwie rybnem.

Ministerstwu Rolnictwa stan wyżej opisany częściowo jest znany, próbowało ono też zaradzić złemu, jednak środki dotychczas stosowane nietylko celu tego nieosiągnęły, ale przyczyniły się do pogorszenia sprawy. Tak np. w roku ubiegłym delegat Ministerstwa Rolnictwa zarządził odłowy łososia i troci — oraz odbierania z nich ikry i mleczka nad wodą. Zarządzenie to było nielegalne, gdyż obowiązująca ustawa rybacka

z r. 1887 nie daje Władzom państwowym upoważnienia do odłowu.

Pod względem rzeczowym zaś było ono nietylko bezcelowe ale nawet szkodliwe, gdyż do wychowania narybku nadają się tylko zupełnie dojrzałe produkty rozrodcze, dojrzałość zaś łososia i troci następuje dopiero późną jesienią, często nawet w zimie. Z tego powodu właściwe są tutaj dwie metody: albo wyławianie łososia wczesną jesienią i przechowanie go w osobnych zbiornikach do czasu pełnej dojrzałości, albo pozostawienie go w wodzie aż do naturalnego wytarcia. Sposób trzeci wprowadzony przez delegata Ministerstwa Rolnictwa jest skuteczny tylko dla pstrąga i to w drobnem gospodarstwie.

Jak z powyższych motywów wynika, łosoś i troć wymagają w górnym biegu Dunajca daleko idącej ochrony ze względu na interes gospodarstwa narodowego wogóle, a ludności Pomorza w szczególności.

Siedemnastoletnie rządy towarzystwa miłośników sportu wędkowego doprowadziły do tego, że dzisiaj należałoby wody Dunajca obstawić liczną strażą państwową, coby było niesłychanie kosztowne. Pozostaje zatem drugi sposób, a mianowicie oparcie gospodarstwa rybnego na wodach górnego Dunajca nie na zasadach sportowych lecz ekonomicznych, zainteresowanie tą sprawą zupełnie dotąd odsuniętych czynników miejscowych, które jedynie mogą skutecznie przeciwdziałać rozwielmożnionemu kłusownictwu.

Wobec tego podpisani wnoszą:

Wzywa się Rząd, a w szczególności Ministerstwo Rolnictwa i Dóbr Państwowych, aby:

1) przystąpiło do racjonalnej i zgodnej z ustawą sanacji stosunków panujących na wodach Dunajca w obrębie powiatu Nowotarskiego;
2) Wysłuchało w tym celu opinji miejscowych czynników;
3) zdało Sejmowi sprawę z wydanych zarządzeń, któreby położyły kres dotychczasowym anormalnym stosunkom i wprowadziły gospodarstwo rybne na tory, po jakich rozwijało się ono przed wojną.

Warszawa, dnia 26 czerwca 1924 r.

Wnioskodawcy.

Nie damy, by nas gnębił wróg!

Najgorszym wrogiem narodu naszego jest wróg, którego się nie uznaje za wroga, a który wielkie sprawia spustoszenia w każdem społeczeństwie, a jest nim alkoholizm. Gladston, znany angielski mąż stanu, powiedział niegdyś: Alkoholizm więcej szkody przynosi niż głód, choroby i wojny razem“. Różnica polega na tem, że tych spustoszeń nie widzi się w całej okropności tak na-

Dlaczego jedziemy do Krakowa.

Nie tak dawno, bo w połowie czerwca, bawiła w Krakowie wycieczka szkolna z Poronina i Suchego, pod kierownictwem Pp. Zofji Winnickiej i Antoniny Tatarówny. Ponieważ cieszę się każdą zdrową myślą i wzniosłą ideą, zjawiającą się zwłaszcza wśród młodej braci podhalańskiej, dlatego uważam nawet za swój obowiązek, kilka słów z tej dziedziny w „Gazecie Podhalańskiej“ umieścić.

Nie od rzeczy jednak będzie wspomnieć najpierw o Krakowie i jego dla nas znaczeniu, by tem lepiej uwydatnić korzyści, jakie się z takich wycieczek odnosi.

Przedewszystkiem musimy pamiętać o tem, że Kraków mieści w sobie największą ilość historycznych zabytków i najdroższych sercu polskiemu pamiątek, że jest niejako świątynią polskiego narodu. Ten przecie gród nadwiślański, zbudowany — jak niesie znana powszechnie legenda przez Krakusa, który zabił smoka, przez długie lata był siedzibą naszych najdzielniejszych królów, którzy Polskę do rzędu europejskich mocarstw podnieśli. Tu rezydował ów król — gospodarz z rodu Piastów Kazm. Wielki, który „zastał Polskę drewnianą, a zostawił murowaną“ i którego pamięć po wieki nie zaginie. Za jego to panowania powstały najwspanialsze budowle, jak słynne Sukiennice w rynku krakowskim, najwyższa uczelnia w Polsce uniwersytet, do którego później przychodzili na naukę nawet cudzoziemcy, a który po odnowieniu przez króla Wład. Jagiełłę, otrzymał nazwę uniwersytetu Jagiellońskiego i sława jego rozchodziła się po całej Europie. W tym uniwersytecie był profesorem św. Jan Kanty, a uczył się w nim między innymi i Mi-

macalnie i że alkoholizm jest codziennym, spowszechniałym objawem, przyjętym w społeczeństwie jako objaw normalny. — A jednak, jestto nasz rzeczywisty i niebezpieczny wróg, bo osłabia ciało, umysł i wolę pijących i ich potomstwa, zmniejsza produkcję kraju i siłę podatkową narodu, przysparza jednostek, które są dla kasy państwowej ciężarem, a dla społeczeństwa często czynnikiem szkodliwym.

Sejmowa komisja skarbowa i zdrowia publicznego radzi obecnie nad tem, czy ustawę przeciwalkoholową, obowiązującą od lat 4, pogorszyć lub poprawić. Wypada zaznaczyć, iż ustawa polska uwzględniła doświadczenie innych narodów, wyprzedziła pod wielu względami kraje sąsiednie i stanowiła wobec zagranicy przedmiot naszej dumy narodowej i jeden z tych nielicznych dowodów świadczących wobec świata, iż idziemy z postępem czasu i chcemy byt państwa swego oprzeć na trzeźwości narodu. Tymczasem ostatnie obrady komisji świadczą o tem iż chcemy się cofać, i ustawę już istniejącą pogorszyć i pozbawić najważniejszych artykułów. Gdy dotąd napojów zawierających ponad 45% alkoholu nie było wolno sprzedawać i mimoto dosyć już było pijaństwa, teraz zamierza się normę podwyższyć do 60%. Gdy dotąd wszyscy członkowie gminy mieli prawo decydować o tem czy chcą u siebie cierpieć lokale z przedażą napojów alkoholowych te częste rozsadniki biedy i rozpusty, obecnie chce się gminom to prawo odebrać. Gdy dotychczasowa ustawa domagała się zmniejszenia ilości takich miejsc do 1 na 2500 mieszkańców, obecnie dążą niektórzy posłowie do tego, aby ich ilość pomnożyć zwłaszcza po miastach, gdzie przecież już obecnie strasznie się pijaństwo szerzy. W następnych posiedzeniach zamierza się uchylić dotychczasowy zakaz niedzielniany, aby uczynić z tego dnia chwały Bożej prawdziwy dzień tryumfu szatana. Niedziwmy się, że w obronie interesów żydowskich występują pp. Frostig i Diamand, boleć nas jednakże musi niewymownie ta okoliczność, że nawet polscy posłowie im sekundują, a przynajmniej chwieją się bezradni, jakie zająć stanowisko. Cześć tym posłom, którzy już wystąpili mężnie w obronie trzeźwości narodu tj. pp. Korneckiemu, Kozłowskiemu, Ilskiemu, z Związku Ludowo-Narodowego i p. Stęślickiej z Chrześcijańskiej Demokracji. Niechaj wiedzą i pamiętają w tej ciężkiej walce, jaka ich czeka, że za nimi stoi olbrzymia większość narodu polskiego.

Obowiązkiem zaś bardzo pilnym społeczeństwa jest w licznych wiecach, starannie przygotowanych, pouczać się o tem, co nam grozi i wyrazić swoje postulaty pod adresem posłów wybranych w swym okręgu, aby wiedzieli, jak postępować. Niewątpliwie zwycięstwo sprawy zależy od tego, czy wyborcy poprą swych posłów albo zmuszą ich moralnie do tego, żeby lekomyślnie

---

kołaj Kopernik, który całemu światu udowodnił że nie słońce, ale ziemia koło słońca krąży.

Kraków był siedzibą dzielnego i roztropnego rodu Jagiellonów, za panowania których państwa ościenne ubiegały się o przymierze z Polską tak dalece, że jeden z naszych królów, był równocześnie królem Czech i Węgier. Ojcem tego sławetnego rodu był Wład. Jagiełło, książę litewski, który biorąc za żonę naszą królowę Jadwigę, spowodował chrzest pogańskiej Litwy i przyłączenie jej do Polski, a później jako król polski stojąc na czele wojsk polsko—litewskich pobił doszczętnie Krzyżaków pod Grunwaldem.

Na pamiątkę tego zwycięstwa wznosi się w Krakowie wspaniały pomnik na placu, przez który Wład. Jagiełło wracał z pola bitwy. Z rodu Jagiellonów pochodzi też Zygmunt I Stary, któremu Prusacy składali na rynku krakowskim hołd wierności i poddaństwa, a który po bitwie z Wołochami kazał ze zdobytych armat ulać największy w Polsce dzwon, nazwany od imienia króla „Zygmuntem“. Do dzisiaj znajduje się na Wawelu, a waży około 365 cetnarów.

Trzeba—by całą historję przejść, a jeszczeby się może pominęło wiele rzeczy odbywających się w Krakowie, który przez długie lata było środkiem życia polskiego narodu. Od chwili jednak kiedy Zygmunt III Waza przeniósł stolicę Polski do Warszawy, Kraków, a wraz z nim całe państwo polskie, zaczęło się chylić do upadku. Brakło już później Jagiellonów, nie było bohaterów królów w rodzaju Jana III Sobieskiego, który pogromem Turków pod Wiedniem olśnił całą Europę, za czasów ostatniego króla Stanisława Augusta Poniatowskiego, wisiał już nad Polską bat moskiewski, a wreszcie nastąpił rozbiór i upadek naszego państwa.

(Ciąg dalszy nastąpi)

traktowali sprawy, od której zależeć może cała przyszłość narodu naszego.

Nie dajmy by nas gnębił wróg!

Pomocą i dalszemi informacjami chętnie służy Sekretarjat Polskiej Ligi Przeciwalkoholowej w Poznaniu Aleje Marcinkowskiego 1.

Ustawa przeciwalkoholowa.

Poprawki komisyj skarbowej i zdrowia publicznego dotyczą następujących zmian.

Ograniczeniom pewnym podlegają tylko napoje zawierające więcej niż 4% alkoholu; dotąd obowiązywała norma 2 ½ %.

Napojów zawierających ponad 60% alkoholu sprzedawać nie wolno; dotąd obowiązywała norma 45%.

Ograniczenia dotyczą tylko sprzedaży na miejscu, w naczyniach otwartych, dotąd obowiązywały ograniczenia także sprzedaż w naczyniach zamkniętych. Ta poprawka stanowi zasadnicze osłabienie wartości ustawy, nie ograniczy, lecz raczej powiększy pijaństwo butelkowe.

Gminy wiejskie i miejskie nie mogą, jak dotąd, przez powszechne głosowanie dorosłej ludności gminy decydować o dalszem istnieniu swych szynków, lecz ich Rady gminne mają o tem rozstrzygać, co w praktyce znacznie spóźni właściwe cele dotychczasowej ustawy.

Określa się jako normę 1 miejsce detalicznej sprzedaży na 2000 mieszkańców powiatu, a nie jak dotąd 1 na 2500 mieszkańców. Redukcja nadliczbowych wyszynków, której się pierwotna ustawa domagała na koniec roku 1921, późniejsza poprawka na koniec roku 1922, obecna domaga się na koniec roku 1925. Nie podlegają redukcji w miastach ponad 30.000 mieszkańców zakłady gastronomiczne połączone z wyszynkiem.

Przy redukcji władza ma pytać o opinję Wydziały Powiatowe, o komisjach powiatowych do walki z alkoholizmem, które dotąd istniały celem współpracy w wykonaniu ustawy, niema wzmianki. Dotychczasowy zakaz niedzielny podtrzymano z tą zmianą, że od godz. 12 w nocy z niedzieli na poniedziałek ustają ograniczenia.

Osobny nowy artykuł orzeka, że nie płaci ani państwo ani komu na odszkodowania za cofnięcie koncesyj na podstawie art. 5, 6 i 7. Nie podano art. 4. czyli że rada gminna uchwalając usunięcie wyszynków z gminy, byłaby zobowiązana do odszkodowania. Jeśli tak będzie, to cały art. 4 chybi wszędzie celu swego.

Inny art. znosi austrjacką ustawę dzielnicową, ale nie wspomina o prawach pruskich. Do współpracy powołuje się także Ministerstwo Przemysłu i Handlu, które dotąd pomijano.

Stan zdrowotny gimnazjum w Nowym Targu.

Państwo nasze, jako młode i mało zasobne, ledwo zagospodarujące się, nie może sobie pozwolić jeszcze na wszystkie kulturalne wydatki. Jednym z takich na razie „luksusów" jest wprowadzenie urzędowego lekarza szkolnego w każdym Zakładzie szkolnym.

Istnienie lekarzy szkolnych w niektórych Zakładach jest faktem, że Państwo myśli o tej ważnej sprawie w myśl zasady, że zdrowie młodzieży jest zdrowiem Narodu. Gdzie jednak Państwo, mając dobre chęci, nie jest w stanie, zwłaszcza w okresie uzdrawiania chorego Skarbu, wypełnić wszystkich kulturalnych zadań, inicjatywa prywatnych jednostek powinna wyrównać luki pewne, konieczne w machinie państwowej w okresie budowania. Tak być powinno w każdej dziedzinie, nie tylko w szkolnictwie.

Wdzięczny jestem p. Dyr. Zachemskiemu, że mnie pobudził do wypełnienia tej tak skromnej luki t. j. braku lekarza szkolnego. Trud mój niewielki w stosunku do korzyści, jakie się osiągnęło przez zbadanie całego Zakładu, winien pobudzić w innych miastach innych lekarzy.

Dzisiaj rodzice i profesorowie wiedzą, który uczeń słabowity, który zdrowy. Wynik badania szczegółowy gimnazjum przedstawia się następująco: chorych na nerki 0·43%, na serce 6·9%, na płuca 11·2%, powiększenie gruczołów szyji 27·1%. Zdrowych 74%. Ze zdrowych 33% cierpi na katar spojówek, 22% na powiększenie migdałka. Wynika z powyższego zestawienia, że na 1-go chorego przypada 3·8 zdrowych t. j. około 4 zdrowych. Jest to liczba stosunkowo niska, co przypisać należy trudnym warunkom, w jakich młodzież tutejsza się kształci. Brak przewiewnych, jasnych, suchych izb mieszkalnych; brak łóżek, pościeli, sypianie b. często po 2, co przy brudzie powoduje zawszenie, świerzb, przenoszenie się chorób zakaźnych i tp. Co najważniejsze młodzież nasza odżywia się

bardzo marnie, stąd dzieci są limfatyczne, anemiczne, z dużemi migdałami w gardle, z dużemi gruczołami szyjnemi.

Bursa spełnia swe zadanie bez zarzutu mimo, że społeczeństwo tutejsze zapomina o tej tak ważnej placówce i nie zaopatruje bursy ani w grosz ani w środki spożywcze.

Chcąc podnieść zdrowotność młodzieży tutejszej, trzebaby tę Bursę wyposażyć dobrze i pomyśleć już o budowie drugiej, by dzieci nie mieszkały po norach z kurami, cielętami, gdyż w razie przeciwnym gruźlica zdziesiątkuje nam szeregi przyszłych obywateli. Tymczasem rodzice i wychowawcy, którym oddano dzieci na stancje, powinni dbać o czystość dzieci, o stancje jasne, suche, czyste, przewiewne, o odżywienie dostatnie. W ten tylko sposób pozbędzie się obrzęku migdałów, gruczołów szyjnych, okołooskrzelowych, krtań, płuc i td., podniesie się odporność na choroby zakaźne ostre i przewlekłe, da możność zdobycia i wykształcenia i sił żywotnych fizycznych.

Szczególnej opiece Szan. PP. Prof polecam chorych na serce i płuca, chodzi o nieforsowanie w robotach ręcznych, wycieczkach i gimnastyce. Ćwiczenia ich powinny być b. lekkie, by mięsień sercowy wydolał pracy.

Dzieci gruczolaste, limfatyczne niech wezmą w opiekę zwłaszcza podczas wakacji rodzice. Konieczny dla nich wikt obfity w jaja, mleko, jarzyny. Konieczna dla nich lekka praca ogrodową lub polna, by dużo słońca i powietrza świeżego zaczerpnęły płuca zakurzone w szkole i w mieście.

W ten sposób — mam nadzieję — obniżymy w latach przyszłych ten wysoki procent chorych względnie usposobionych do płucnych chorób.

Szkoła może dbać o zdrowie młodzieży tylko przez parę godzin dziennie, podczas gdy rodzice i wychowawcy domowi powinni przyjść z pomocą Gronu profes. i dbać o zdrowie przez resztę dnia; jedynie wtedy uchronimy ją od skarłowacenia, gdy damy tej młodzieży: wiele słońca, wiele powietrza, wiele pokarmu, wiele mydła i wody, gdy w odzież ją należycie zaopatrzymy. Wtedy kształcąc i ducha w szkole, wydobędziemy te siły, które są potrzebne i konieczne do budowy silnego gmachu Państwa Narodowego.

Dr. Mech Wł.

Znieście szynki, zamknijcie browary, a więzienia się opróżnią. Jenerał Sierakowski.

Uprawa roli.

Niewolnicy często uciekali do swoich stron; złapani byli znaczeni na ciele, ale ci, co im się udało umknąć pościgowi, wnosili do swojej ziemi ojczystej nowe sposoby uprawiania roli. Lud słowiański wówczas jeszcze żył przeważnie z myślistwa i pasterstwa, a rolnictwo uprawiał dopiero przygodnie na polanach leśnych, na łęgach wynurzających się z pod wody w miarę pogłębienia się rzek i spływania wód. na łazach, świeżych porębach, nowiznach.

Na ziemie słowiańskie szedł postęp rolniczy z południa i zachodu. Ludy słowiańskie przybierały nazwy od rzek nad któremi się rozrastały; Wiślanie, Narwianie it. p. Dopiero od zachodu powstają nowe nazwy: Ziemianie, Łężanie, Polanie. Na te rolnicze ludy od zachodu potem parła nawała coraz gęstsza niemieckich zaborców, którzy się pracą brzydzili, a kochali się w wojnach, łupiestwie, polowaniach. Nie zdołali stawić dostatecznej tamy spokojni rolnicy, żyjący z pracy własnych rąk, a nie umiejący władać zbroją i dostali się do niewoli niemieckiej, w której zatracili mowę, a przymiotami ich pracowitością, gospodarnością chlubią się ich tępiciele Niemcy. Ale Niemcy szli z kulturą rzymską, przyjąwszy ją z chrześcijaństwem, od którego stronili Słowianie zbyt zamiłowani w swojej pogańskiej wierze. To przesadne zamiłowanie we własnem zacofaniu stało się przyczyną wynarodowienia ogromnych obszarów słowiańskich, na których dziś rozbrzmiewa mowa niemiecka.

Polanie uratowali się przed losem Ziemian i Łężan. przyjąwszy chrzest, a z nim kulturę rzymską. Tysiąc lat trwał rozwój państwa polskiego, dopóki Polacy brali żywy udział w nauce europejskiej, dotąd umieli bronić się przed Niemcami; w chwili zastoju duchowego i zacofania umysłowego, runęło państwo polskie. Dziś zmartwychwstałe utrzyma się tylko wtedy, jeżeli wiedzą, doświadczeniem, zastosowaniem praktycznem wyprzedzi Żydów i Niemców, a na wschód poniesie najwyższy własny dorobek, który jako żywy przykład, stanie się dźwignią gospodarczą wielkich ale zacofanych ludów.

Listy.

Międzyczerwienne 1924.

Z początkiem maja br. zaszczycili wieś Ratułów,

„cudotwórcy cygani“. Dwóch cyganów miało być ze Śląska a jeden z Ludźmierza, ubrani dostatnio że nie bodaś kto może sobie pozwolić dziś na takie ubranie. Były i dwie cyganki, W paru miejscach chcieli „wróżyć“ prorokować, uzdrawiać it. d. lecz im to jakoś nie udało się, aż natrafili na pewnego gospodarza który leży chory. Tam zaczęli uzdrawiać i leczyć tego chorego. Wmówili w niego. że ma „poczynione“, — że jeśli im zapłaci dobrze, to oni tak zrobią że ten umrze, co mu poczynił, a chory wyzdrowieje do trzech dni ale pod tym warunkiem, że nikomu, nic o tem nie powie, bo jeśliby cośkolwiek powiedział to umrze za 13 dni. Postawili krzyż na stole, porozciągali różańce, (bo nosili je przy sobie) Chory ze swoją żoną, musieli przysięgać, że nic nikomu nie powiedzą o całym tym zajściu. Cygani zażądali zapłaty aż trzysta miljonów, ale niestety tych miljonów nie mieli pod ręką. Poszła gosposia do sąsiada, pożyczyła 10 dolarów amer. w domu zaś mieli pięcio, dwu, i jednokoronówki, srebrne austrjackie, pooprawiane ku korałom i nieoprawione, pozbierali to wszystko i dali tym „cudotwórcom“. Udziękowawszy jedni drugim nawzajem i życząc wszelkiej pomyślności, zadowoleni z tak obfitego połowu udali się cygani przez pola aż do Międzyczerwiennego, gdzie zaczęli sobie z dołu do góry. I tu na pierwsze szczęście natrafili na chorą kobietę, lecz ta nie chciała o niczem słyszeć. Idąc dalej trafili do starego wójta i jemu chcieli prorokować, to o tem to o owem, że jeszcze na wójtowskim krześle będzie siedział it. d. ale jako stary wójt, wybity już, nie chciał nawet słuchać o ich proroctwach. Poszli dalej prorokować i uzdrawiać. W Raiułowie po odejściu cyganów gospodarz z gospodynią zaczęli przychodzić do siebie, co oni to porobili, na co oni tyle im dali it. d. Niemogąc dłużej wytrzymać tego żalu, postanowiła gosposia zwierzyć się komu z tego zajścia. Dalejże opowiadać z babską swadą o tem wszystkiem kumoszkom, sąsiadom, którzy zaczęli się śmiać z tego. Dalejże chwytać cyganów. Przyszli za nimi do Czerwiennego. Tu dowiedzieli się, mniej więcej o nich, aż trafili na nich u pewnego gospodarza, gdzie chcieli owies kupować. Gdy cygani obaczyli o nich, tak w nogi. w potok, ale jakto ludzie we wiosnę w polu, a że to była piękna pogoda, ludzi było moc, zrobili krzyk, lecą ludzie z motykami, widłami, siekierami, zastępują, dreją się, nawet ktoś wystrzelił, tak po dość mozolnym ataku, ujęli ich w swoje ręce wszystkich. Zaczęły się przesłuchiwania, protokoły it. d. Cygani już wszystko oddawali, co wzięli, aby ich tylko wolno puścić. Nareszcie cyganów skuli do łańcuchów i jeden ich poprowadził do Czarnego Dunajca na posterunek. ale niestety pod Miętustwem cygani uwolnili się z więzów i dalejże w nogi. Czmychli. ***W. M.***

Szanowna Redakcjo!

Chciałbym poruszyć sprawę dróg od granicy Międzyczerwiennego przez „czerwoną górę“ do granicy Cichowiańskiej na „Borku“, Błoto i wyboje. że trud przejechać tamtędy, pomimo że aż nadto jest kamieni pod samym nosem, tylko ich niema kto na drogę dowieść. Woda sobie hula drogą bezkarnie, pomimo że ma którędy iść, tylko niema kto zapobiec temu. Jadąc przez Ciche do granicy Chochołowa trzeba dobrze zęby ściskać, by języka w gębie nie ucięło. takie kamienie na drodze, pomimo że przez całe Ciche płynie rzeka i kamieni drobnych jest dość, tylko niema kto ich powieść na drogę po tych grubych posuć. Most przy Rolach w Cichem lada chwila runie, bo już dobrze przegięty na środku i pochyły, a trzeba uważać, gdzie koń kroczy, by nie złamał nogi, bo dyle zgnite. dziurawe i każdy się rusza. Taki ładny i bogaty Chochołów, a ile tam błota przez wieś na drodze, że przez całą trudno przejść i przejechać, a o sto kroków na kamieńcach tyle ładnych kamieni, a most w Chochołowie? to nie wiem czyby się znalazł drugi taki w powiecie. ale jakto chłopcy śpiewają; siedemdziesiąt siedem łat na sukni miała, jeszcze mi pedziała, żeby mię nie chciała.

Do kogo ten most należy, nie wiem, czy do Wydziału powiatowego, czy do gminy Chochołów, czy też do siedmiu gmin Czarno-dunajeckich. Ale na Boga! Zmiłujcie się nad nim, bo czyjaż to wina będzie. jeśli koń lub bydle nogę złamie, a do tego przecie wstyd codziennie łatać ten most takiemi dylami, takiemi okrajkami, jak żebrak torbę. Droga przez Witów też powinna być lepsza, żeby chcć wodę w kilku miejscach obrócili do rowów (których i tak niema odpowiednich.) aby nie płynęła drogą. Błota na niej dosyć. Mostek pywyżej leśniczówki (ten drugi) leży biedak we wodzie, zawalany, zgniły od starości; ludzie jeżdżą przez wodę. nieuświadomiony i na tego biedaka wjedzie, bo niema

ostrzeżenia, że jest złamany, a przecie i Witów ma pod nosem kamienie i las — gości mają i chcą ich mieć. Więcej nie piszę tylko tyle, że gmina Maruszyna na całej przestrzeni jest rozciągnięta na górze, niema swoich kamieńcy, ale kamienie na drogę wozi, skąd może i naprawia dobrze; rowy koło dróg poobierane tak, że woda ich nie psuje, most do Szaflar znajduje się zawsze w dobrym stanie. Bo choć lasów ma mało, ale wójt dba o dobro i porządek w gminie, to wszystko zrobi, co potrzeba, nie ogląda się na niczyją pomoc. *X. X.*

KRONIKA

Rok szkolny w „Szarotce“, tutejszej Szkole państwowej zawodowej Spisko-Orawskiej. Odbyła się w niedzielę 29 bm. uroczystość zakończenia roku szkolnego, połączona z wystawą robót pochodzących ze wszystkich filji tej szkoły. Po ciepłych słowach uznania i zachęty, wypowiedzianych do uczennic przez p. Zachemskiego, kuratora tej szkoły, rozdały obie pp. nauczycielki świadectwa roczne 48 uczenicom „Szarotki“ w obecności: zastępcy kierownika prof. Gołębiowskiego, prof. Łukasika, p. prof. Winiarskiego i P. T. Rady Pedagogicznej; Bogata i piękna wystawa była wymownym dowodem pracy i kierunku w szkole. Szczęść Boże na dalej! Na rok następny przyjęto; 25 uczenic na kurs II, 15 na kurs III, 9 absolwentek, po odbyciu tygodniowej praktyki w Lipnicy otrzymają w dniu 18 sierpnia absolwenckie dyplomy. *Kierownictwo.*

Budowa kolei. Na ostatniem posiedzeniu Rady kolejowej pod przewodnictwem min. kol. p. Tyszki, zatwierdzono między innymi wniosek dotyczący budowy kolei Nowy Targ — Czorsztyn — Szczawnica.

2 lipca zmarła w Nowym Targu obywatelka Marja Różańska, która cieszyła się wielką życzliwością swych sąsiadów, jako zgodna, usłużna, uprzejma gospodyni; osierociła kilkoro dzieci.

W Witowie w niedzielę 22/6 odbyły się wesołe chrzciny z muzyką u Jędrzeja Kulacha. Podpili sobie dobrze, bo było dość wszystkiego. Bawili się wszyscy ładnie, tylko jednemu dalekiemu gościowi, jako mniej obeznanemu z obejściem zdarzyła się smutna przygoda, gdyż annual się w gnojówce, zanim go domownicy poratowali.

Wiec rodziców w sprawie ograniczeń w szkole. Dnia 29 czerwca w sali magistratu odbyło się zebranie rodzicielskie w sprawie ograniczenia hospitacji dziewcząt w gimnazjum w Nowym Targu. Po rzeczowej dyskusji zebranie jednogłośnie uchwaliło zwrócić się z odpowiednim memorjałem w drodze urzędowej do władz szkolnych celem zniesienia owego ograniczenia. Nadto poleciło prezydjum zebrania zwrócić się do posłów Podhala celem poparcia akcji ludności podhalańskiej. Nadto poleciło zebranie wszcząć akcję samoobronną wśród miast zachodniej Małopol.

Obwieszczenie Starostwa nowotarskiego. Przypominam rozporządzenie Ministerstwa W. R. i O. P. z 10 IX. 1919 dotyczące ochrony zabytków przyrody.

Według tego rozporządzenia specjalnej ochronie podlegają; Modrzewie, Limby, Fiołek alpejski, Szarotka i mirt, Orzeł przedni, Kozica, Świstak.

Niszczenie wymienionych okazów flory i fauny karane będzie z całą surowością.

Szczególnie na dewastację narażone są w sezonie letnim fiołek alpejski i szarotka. Tak zrywający te rośliny jak też sprzedający i kupujący pociągnięci będą do surowej odpowiedzialności — (kara aresztu do 14 dni)

starosta; *Strzelbicki*

W Berlinie odbyła się manifestacja całego gabinetu w radzie państwa przeciw traktatowi wersalskiemu.

Ludkiewicz, min. reform rolnych, podał się do dymisji.

W Poznaniu odbył się zjazd rolniczy, na którym przemawiali włościanie, oświadczając się za reformą rolną w tem rozumieniu, aby naprawić dotychczasową gospodarkę.

Sąd nad Tołstym, sławnym pisarzem rosyjskim, urządzili bolszewicy i skazali jego książki na przeróbkę fabryczną, aby z nich nowy papier zrobić i na nim drukować dzieła Lenina, Bucharina i Zinowiewa.

Nauczycielstwo polskie w Małopolsce ma 100 proc. to znaczy wszystkie siły wykwalifikowane, w Kongresówce 40—50 proc. tj. blisko połowę, Wielkopolska 75 proc. czyli trzy czwarte. Polska na cele oświatowe wydaje najwięcej po Anglji.

Mikłaszewski, min. ośw. publ. silnie zachwiany, utrzymał się jednak na stanowisku dzięki głosom prawicy.

Rosji grozi wielki głód z powodu nieurodzaju. Koła rządowe sowieckie są bardzo zaniepokojone.

Zjazd poznański Piastowców uchwalił utworzenie zielonej międzynarodówki tj. związku chłopskiego światowego. „Dziennik poznański“ przypomina Stambulijskiego w Bułgarji i Radicia w Chorwacji, którzy także do takiej międzynarodówki dążyli, ale urzeczywistniali ją przy pomocy — bolszewików. Jak ją „Piast“ przeprowadzi, zobaczymy.

Zjazd rolniczy w Warszawie dał sposobność Aleks. Świętochowskiemu do zaznaczenia, że rolnicy wielcy, średni i mali łączą się do obrony swych interesów, a na boku zostają tylko fornale dworscy, skupieni we Wyzwoleniu, którzy jednak przy przyszłych wyborach będą bez znaczenia.

Banki wiedeńskie korzystały z pożyczki zagranicznej, na której robiły ogromne zyski. Ponieważ jednak szkodziły walutom zagranicznym, straciły dalszy kredyt i są narażone na bankructwo.

Dr. Franc. Stefczyk, b. dyrektor Biura Patronatu Spółek Rajfajzenowskich zmarł 1 lipca w Krakowie. Cześć pamięci dzielnego męża.

Pożegnanie ks. katechety Ferd. Sznajdrowicza w naszem gimnazjum odbyło się bardzo uroczyście i serdecznie. Po Mszy św. do sali przybranej zielenią wprowadzono ks. prof. Orkiestra odegrała marsz, chór odśpiewał kantatę, poczem przemówił Michniewski, uczeń kl. VII. Zasuemska, uczenica kl. VI. w końcu Mirecka uczenica kl. I. której ks. prof. był gospodarzem. Ks. prof. rozrzewniony w dłuższem przemówieniu wyjaśnił powody, które go skłoniły do starania się o probostwo, przez co porzucić musi dotychczasowe stanowisko gimn.

Osobne pożegnanie urządziła młodzież bursacka.

Osobno pożegnali go księża katecheci, osobno grono najbliższych przyjaciół z Dr. Bednarskim i dyr. Zachemskim, osobno koleżanki i koledzy — profesorowie.

Redakcja Gazety Podhalańskiej ze swej strony odchodzącemu od nas działaczowi społecznemu, który nigdy nie odmówił pomocy, czy to chodziło o odczyt, czy o wyjazd na Spisz lub Orawę przesyła serdeczne pożegnanie z życzeniami, aby ks. Proboszcz tam tyle zyskał nowej miłości, ile tu starej zostawił.

Prof. Lubertowicz w „Głosie Narodu“ umieścił listy o Podhorcach.

Do egzaminów wstępnych do gimnazjum w tym roku, zgłosiło się o wiele mniej młodzieży, niż roku zeszłego.

„Szarotka“ państw. szkoła zawodowa żeńska w Nowym Targu, traci swego kierownika, prof. J. Gołębiowskiego, który rezygnuje z tego stanowiska.

Na fundusz prasowy. Czytelnia uczniów gimn. przez p. prof. Bodurka 2.350.000 Mk.

Staraniem Grona Nauczycielskich tutejszych szkół powszechnych żeńskiej i męskiej odbył się w dniu 14 czerwca 1924 uroczysty wieczorek uczennic i uczniów z następującym programem;

I. Ustęp z Opery „Straszny dwór“ Moniuszki (Cały ustęp ze śpiewem solowem i duettinem przy Krosnach, (występowały w tem uczenice z klas VI tej. i VII-mej w liczbie 30.)

II. Widzenie Ewy z Dziadów. (Występowało w tem barwnie i pięknie ubranych 20 aniołków z klas niższych i Ewa z kl. VI.

III. Gimnastyka chłopców z drążkami i chorągiewkami, zakończona trzema wspaniałemi piramidami. Ćwiczenia były przy muzyce.

IV. Sztuka teatralna: „Narodziny bajki“ — „Taniec kwiatów“ Bronisławy Ostrowskiej. Treść sztuki piękna — umoralniająca Kostjumy oryginalne — artystyczne. — (Kwiaty, owady, żabka) — 16 dzieci. Dzieci z klas niższych wróżka z klasy VII mej. Dzieci grały bez suflera.

V. „Taniec rusałek“ (Szaty stylowe białe, przybrane artystycznie widłakiem) (19 rusałek) (uczennice z klas wyższych.)

Wieczorek ogólnie się podobał — zgłaszało się wiele osób z prośbą, aby go powtórzyć, nie można jednak było uczynić temu zadość, z powodu licznych prac przy końcu roku szkol.

Czysty dochód z wieczorku przeznaczono na zakupno książek do bibljoteki szkolnej dla dzieci szkolnych.

Dochód ten rozdzielono w równych częściach po 101 złotych dla obu szkół i zakupiono za to doborowe dziełka dla młodzieży szkolnej.

Grosze bronzowe już wyjechały z fabryki angielskiej i rozejdą się po Polsce w ilości 10 milj, (a więc 100 000 zł.)

Wizytatorem gimn. okręgu krakowskiego mianowany prof. gimn. św. Jacka w Krakowie Dr. Jan Jakóbiec.

Tydzień Polskiego Krzyża na Orawie trwający od 1 do 9 czerwca b. r. wykazał znaczne zainteresowanie miejscowego społeczeństwa tą akcją dzięki solidarnej współpracy inteligencji na Orawie, szczególniej duchowieństwa, nauczycielstwa i przedstawicieli policji państwowej.

Na zakończenie tygodnia P. C. K. urządzona była w Jabłonce dn. 9 czerwca zabawa taneczna na cele hygjeniczne i oświatowe Czerwonego Krzyża i Towarzystwa Szkoły Ludowej, która udała się dobrze i trwała w miłym nastroju do rana.

Nowa taryfa celna w Polsce już przyczyniła się do umniejszenia drożyzny w Poznaniu blisko o trzecią część.

W czasie rozpraw sejmowych nad budżetem szkolnym ujawnił się fakt, że w zaborze ros. jest 60% analfabetów, w austr. 29% a w pruskim 12 proc, a więc przeciętnie 30 proc.

Biskupi francuscy zwiedzili po Krakowie Częstochowę, Warszawę, Poznań, Katowice. Wszędzie przyjmowała ich ludność z zapałem. biskupi zaś podziwiali pobożność Polaków, którzy przepełniali kościoły.

Za ten dział redakcja nie bierze odpowiedzialności.

Redaktor odpowiedzialny: Jan Krauzewicz. Drukarnia J. Borka w Nowym Targu.